

Po premierze w dramatycznym

# Czy Baal to rzeczywiście Everyman

Widowisko: precyzyjnie dopracowane w każdym detalu. Odtwórcy Baala: mistrzostwo. Potargane emocje? Niekoniecznie

•• Spektakl Marka Fiedora jest niewątpliwie takim, o którym będzie się mówić i rozmawiać.

Mówić będą ci, którzy dostrzegą w nim tylko nagość (czy w teatrze, w którym wiele rzeczy jest umownych, rzeczywistość zawsze uzasadniona?) lub religijną prowokację. Porozmawiają zaś widzowie, którzy będą chcieli skonfrontować swe zdanie z zapowiedzią reżysera, że „Baal to Everyman”.

Kim więc jest Baal? Artystą, który zatracą się w każdym doznaniu. W miłości, w pijaństwie, w metafizyce, a nade wszystko w sobie. Zatrącenie jest dla niego formą wolności. Fizyczne spełnienie - doznaniem mistycznym. Wielbią go „próżne” inteligentne salony i rynsztokowe speluny lumpenproletariatu. Czepia się życia nawet ostatnim tchnieniem. Umiera, jak żył - samotnie.

Uniwersalizm jest wpisany w jego postać, ale czy rzeczywiście w egoizmie, hedonizmie, w braku odpowiedzialności za innego człowieka? Może te cechy determinuje fakt, że jest artystą? Jeśli tak, to tylko ci, którzy jak on czują więcej i widzą inaczej, mogą utożsamiać się z jego ideą. Ja artystą



Adam Ciołek

niejestem. Buntowałam się przez kilkadziesiąt minut trwania spektaklu przeciw założeniu, że w życiu Baala, jak w krzywym zwierciadle, mam widzieć kawałek swego życia.

Jeśli zobaczyłam, to tylko jego samotność, która może być doświadczeniem uniwersalnym.

Niejednokrotnie pisałam, że szukam w teatrze nie tyle rozrywki, co emocjonalnego tąpnięcia, swoistego *katharsis*. Tu tego nie doświadczyłam, co jednak nie oznacza, że to nieudany spektakl.

Odtwórcy tytułowej roli pokazali mistrzostwo. Dawno nie było w reper-



Andrzej Jakubczyk

tuarze Teatru Kochanowskiego przedstawienia, które dawałoby takie możliwości męskiej części zespołu aktorskiego. Cieszy, że prócz pewniaków - Kozłowskiego, Majnicza i Malca, przewidywalnego Namysły - reżyser dał szansę Andrzejowi Jakubczykowi, który w ostatnich latach nie grywał pier-

wszoplanowych postaci. Scena, kiedy jako ksiądz próbuje przywrócić Baala Kościółowi, należy moim zdaniem do jednych z najlepszych. Partneruje mu w niej Adam Ciołek, debiutant, świeżo po studiach, który absolutnie w niczym nie ustępuje swoim bardziej doświadczonym kolegom.

Scenografia oszczędna, zmienia się z udziałem aktorów w czasie trwania spektaklu. Grają światła (w scenie, o której powyżej, rewelacyjna purpura), muzyka powstaje na żywo. Reżyser i jego współpracownicy dopracowali ten spektakl pod każdym względem. Warto go zobaczyć. •

DOROTA WODECKA-LASOTA

**BERTOLT BRECHT:**  
„BAAL. SIEDEM ASPEKTÓW BAA-  
LICZNEGO ODCZUCIA ŚWIATA”.

Reżyseria Marek Fiedor,  
scenografia Jan Kozikowski,  
muzyka Tomasz Hynek,  
reżyseria światła Wojciech Puś

Premiera 10 listopada.  
Teatr im. Jana Kochanowskiego